**Uchwała nr … Kongresu Obywateli RP**

**Ustrój partii politycznych**

Jest skrajnie niedemokratyczny. Ma to fatalne konsekwencje dla funkcjonowania państwa i dla wiarygodności jego demokratycznych instytucji. Przekleństwem są „charyzmatyczni liderzy” i ich decydująca władza.

Ustrój partii politycznych był już przedmiotem wielu krytycznych raportów. Uważamy je za cenne, choć równocześnie dalece niewystarczające. Po pierwsze dlatego, że demokracja wymagana prawem wewnątrz partii ubiegających się o władzę, byłaby istotnym i potencjalnie jednym z efektywniejszych „bezpieczników demokracji”. Trudno byłoby bowiem planować np. zamach na Trybunał Konstytucyjny na oczach kamer. Zamach ten stał się zaś dodatkowo możliwy i cieszył się poparciem dlatego, że polityczni poprzednicy zamachowców u władzy – inna autorytarna partia – do reszty skompromitowali wiarygodność demokracji w oczach wyborców, kompromitując również – poprzez wybór „nadmiarowych sędziów” – sam Trybunał. Po drugie dotychczasowe raporty nie dość uwagi poświęcały najistotniejszemu z mechanizmów wręcz feudalizacji partyjnej polityki. Ten mechanizm to sposób nominacji kandydatów w wyborach, co w połączeniu z wyborczym prawem i obyczajem, poprzez istnienie „miejsc biorących” praktycznie gwarantujących mandat, niezależnie od osoby kandydatki lub kandydata, tworzy przemożnie silną pokusę i możliwość wewnątrzpartyjnej politycznej korupcji i klientyzmu. Tym mechanizmom niemal nie da się – jak obserwujemy – nie ulec, będąc nawet najuczciwszym w swej misji politykiem.

Kandydatów wskazują i zatwierdzają centralne władze partii, czyli w istocie najczęściej ich lider. Decyzja o przydziale „miejsc biorących” przesądza o być albo nie być polityka i przypomina nadanie feudalnych lenn. Mandat parlamentarzysty w ogromnej większości przypadków nie zależy od jego lub jej dokonań i talentów. Wynika wyłącznie z siły partii, a ta z kolei w coraz większym stopniu – dziś już decydującym – zależy od siły lidera. On nie tylko nominuje kandydata, ale faktycznie nadaje mu jego mandat. Uzyskawszy ten mandat polityk z klucza – zgodnie ze statutami partii – staje się członkiem partyjnych władz odpowiedniego szczebla, co tworzy korupcjogenny system wzajemnych zależności i przesądza o skostnieniu polityki pozostającej z grubsza wciąż w tych samych rękach.

Sposób finansowania partii, transparentność ich wydatków, sposób prowadzenia kampanii – wszystko to są sprawy niezwykle istotne, ale to sposób nominacji kandydackich stanowi o całym partyjnym życiu i jest głównym źródłem patologii polskiej polityki.

Obywatele RP stanowczo opowiadają się fundamentalną zasadą, w myśl której każdy kto w Rzeczypospolitej śmie ubiegać się o władzę, niezbędnie musi wypełniać wszystkie podstawowe standardy demokracji, by móc tego zaszczytu dostąpić. Opowiadamy się zatem za taką prawną regulacją ustroju partii politycznych, która z wyścigu o władzę wykluczy struktury autorytarne.

Mamy pełną świadomość, jak bardzo narusza to zbiorowy interes „klasy politycznej”. Dobrze wiemy zatem, że zmiana tego stanu rzeczy nie dokona się rękami polityków. To jeden z tych elementów ustroju państwa – tych o kluczowym znaczeniu – które rządzeni muszą narzucić rządzącym. Nie ma sensu pisanie w tej sprawie stosownych projektów i przedkładanie petycji. Sens ma świadomie zorganizowany nacisk. Obywatele RP uważają, że idea otwartych międzypartyjnych prawyborów – choć to nie demokratyzacja partii jest jej celem – jest w stanie istotnie zmienić obecną rzeczywistość, przecinając ową decydującą o wszystkim więź partyjnego lidera z obdarowanym przezeń „biorącym miejscem” członkiem jego lojalnej ekipy. Stworzy natomiast więź wybranego polityka z jego wyborcami.

To jeden z innych niż czysta wyborcza pragmatyka powodów, dla których tak gorąco apelujemy do innych środowisk obywatelskich o aktywne wsparcie idei prawyborów. To próba zbudowania podstaw podziału władzy w demokracji – próba świadomego określenia warunków naszej zgody na bycie rządzonym.